

Hołda-Róźiewicz, Henryka

"Wspólnota i stowarzyszenie", Ferdinand Tönnies, Warszawa 1988 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 37/1, 164-174

1992

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



wanej odpowiedzi, co mnie utwierdziło w przekonaniu, że z pewnością jest ona przeznaczona dla członków The Royal Society of Chemistry.

Stefan Zamecki
(Warszawa)

Ferdinand Tönnies: *Wspólnota i stowarzyszenie*. Warszawa 1988. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Seria „Biblioteka Socjologiczna”, ss. 341. Tłum. z niemieckiego Małgorzata Łukasiewicz. Wstęp do wydania polskiego Jerzy Szacki.

Ferdinand Tönnies należy do klasyków socjologii niemieckiej. Sądzi się nawet, i to nie tylko przy uroczystej okazji pośmiertnego wspomnienia, że socjologia niemiecka jest nie do pomyślenia bez fundamentalnej pracy Tönniesa²⁵. Z wykształcenia nie był on jednak socjologiem, lecz filologiem klasycznym. Ale gdy rozpoczął swoje studia nie było jeszcze katedr socjologii na uniwersytetach i socjologicznych instytutów badawczych. Podczas studiów wędrował zgodnie z ówczesnym zwyczajem po uniwersytetach w Strassburgu, Jenie, Bonn, Lipsku, doktorat uzyskał ostatecznie w Tybindze w 1877 r. Tam też zmienił swoje zainteresowania na problemy społeczne i filozofię polityczną oraz postanowił zająć się nauką.

Tym znaczącym decyzjom sprzyjało bujne życie intelektualne w Niemczech. Obok studiowanej filologii klasycznej ono również wywarło ogromny wpływ na początek drogi naukowej Tönniesa. Zaraz po uzyskaniu doktoratu wyjechał do Berlina, zapewne by poznać osobiście twórcę szkoły historycznej Leopolda Rankego lub uczestniczyć w jego uniwersyteckich seminariach. W dyskusjach o naukach rozważających sens rzeczywistości historycznej, ich przedmiotach i metodach, usłyszał też zapewne i o socjologii. Spory wokół nowej metodologii nauk humanistycznych toczyły się też na wydziale filozofii uniwersytetu berlińskiego. Tutaj znów prym wiodł Wilhelm Dilthey. Trudno sobie wyobrazić Tönniesa „*Wspólnotę i stowarzyszenie* bez jego obecności na seminariach Diltheya i bez wnikliwej lektury dorobku tego myśliciela. Tak wiele w niej wspólnych dla obu problemów. I wreszcie teoria społeczna Karola Marksa i jego propozycje praktycznych rozwiązań politycznych i pra-

25 A.Salomon: *In memoriam Ferdinand Tönnies (1855-1936)*. „Social Research” 1936 nr 3 W: Ed.W.J.Cahnman: *Ferdinand Tönnies. A New Evaluation*. Leiden 1973 s. 33.

wnych też nie umknęły uwadze początkującemu w nauce Tönniesowi. Na pewno dzięki niemu za najistotniejsze problemy warte zgłębienia uznał on nie tyle słowa i w druku wyrażane sądy jednostek, ale struktury społecznego współżycia, utrwalone od dawna i nowotworzące się, obecne w tle wszystkich ludzkich działań. Swoje zainteresowanie koncepcjami Marksa sfinalizował nawet Tönnies wydana w 1921 r. w Jenie monografią *Karol Marks. Życie jego i nauka*. Korespondował też z Engelsem, choć bez porównania ważniejszy dla dróg jego myśli był bliski kontakt z Friedrichem Paulsenem, któremu nie tylko dedykował *Wspólnotę i stowarzyszenie*, ale przez długie lata zawdzięczał dobrą znajomość brytyjskiej myśli społecznej.

Tak więc gdy po krótkim pobycie w Berlinie wyjechał Tönnies dla zdobycia erudycji do Londynu, wiedział już co interesować go będzie najbardziej. Poszukiwał lektur do rozmyślań nad możliwościami socjologii jako samodzielnej nauki, starał się odpowiedzieć na pytanie, czy i jak da się uprawiać socjologię, skoro rzeczywistością historyczną i społeczną zajmuje się już kilka nauk, a więc czy istnieje sens takiej właśnie specjalizacji. Niewątpliwie materiałem do refleksji były prace Johna Stuarta Milla o Comcie i pozytywizmie oraz Comte'a propozycje teoretyczne dla socjologii. Tam natrafił także na wychodzącą ciągle jeszcze wielotomową *Socjologię opisową* Herberta Spencera, na jego wielki system filozofii syntetycznej i ewolucjonistyczną koncepcję dziejów ludzkości. Zajęciem głównym Tönniesa było jednak studiowanie myśli społecznej Tomasza Hobbesa i gromadzenie materiałów do monografii o autorze *Lewiatana*. Opublikował ją w 1896 r. w Stuttgarcie. Była to jedyna praca Tönniesa w polskim przekładzie przez długie lata. Ukazała się w siedem lat od pierwodruku w serii „Klasycy filozofii”, wydawanej w ramach wydawnictw „Przeglądu Filozoficznego”.

W wielu wątkach daje się odczytać wpływ myśli Hobbesa na recenzowane tu dzieło, które Tönnies zaczął pisać właśnie w Londynie. Znany ateizm Hobbesa i jego propozycje sekularyzacji nauki w połączeniu z jego i Spinozy doświadczeniami egzystencjonalnymi okazały się kolejnymi faktami potwierdzającymi wagę wspólnot, w jakich przebiega życie jednostek. Wraz z rozważaniami Diltheya na temat wspólnoty duchowej i językowej zachęciły zapewne autora do zajęcia się problemami integracji społecznej. Studiowanie przemian rzeczywistości społecznej, które torowały drogę świeckiej filozofii, zwróciło jego uwagę na trend odśrodkowy w stosunku do wspólnot. Na parcie poza mury miast, granice krajów i kontynentów, na rolę grup zawodowych poszukujących kontaktów na

zewnątrz wspólnot: kupców, żeglarzy, producentów, polityków, uczonych, na potrzebę celowego stowarzyszenia się i niezbędność prawnego regulowania stosunków między ludźmi, gdy z natury – jak dowodzi Hobbes – „człowiek człowiekowi jest wilkiem”. System filozoficzny Hobbesa nie zalecał poszukiwania osobliwości metodologii nauk humanistycznych w stosunku do przyrodniczych, chociaż zachęcał niewątpliwie do wydzielenia z filozofii nauki o życiu społecznym człowieka. W jego i Marksa poglądach znalazł Tönnies również potwierdzenie dla konieczności stosowania w takiej nowej nauce uniwersalistycznej perspektywy, skoro w sprawach kapitału, produkcji i wymiany już widać wszechświatową łączność, a też upowszechnia się chęć naśladowania, upodobniania się i zrównywania.

Wszystkie te lektury i wnioski z własnych doświadczeń podczas pobytu w różnych miejscach zaowocowały teorią, która zdawało się potrafi wyjaśnić na tyle dużo z obszaru życia społecznego i zawiera na tyle nowe perspektywy badawcze i praktyczne, że uprawianie socjologii mogło nie być jedynie repetycją uogólnień innych nauk społecznych. Przedstawił ją właśnie w pracy *Wspólnota i stowarzyszenie*. Wyszła ona drukiem w roku 1887 w Lipsku i była pierwszą książką trzydziestodwuletniego autora. Wyciąg z tej pracy posłużył mu sześć lat wcześniej do uzyskania habilitacji, co pozwoliło na objęcie stanowiska *privat docenta* filozofii na uniwersytecie w Kilonii, stolicy rodzinnego landu Szlezwiku-Holsztyna. Z tym uniwersytetem związany był odtąd Tönnies całe życie.

Pierwsze wydanie książki minęło bez echa. Rozgłos i sława przyszły później, po drugim jej wydaniu w roku 1912. Ale i wówczas sukces zawdzięczała książka nie tyle uważnym jej czytelnikom, co ruchom społecznym wśród młodzieży studenckiej, akcentującym bardziej antyracjonalizm u autora i jego entuzjazm dla sił witalnych niż teoretyczną precyzję i propozycje dla praktyki. Był już od trzydziestu jeden lat docentem filozofii, w 1913 r. mianowany został profesorem zwyczajnym ekonomii i statystyki. Do końca życia autora wyszło jeszcze w Niemczech osiem wydań tej książki. W 1949 r. wyszedł pierwszy przekład amerykański. Polskie tłumaczenie *Wspólnoty i stowarzyszenia* w oryginale (*Gemeinschaft und Gesellschaft*) ukazało się w sto lat od pierwodruku.

W czasie gdy Tönnies pracował nad *Wspólnotą i stowarzyszeniem*, wszędzie tam, gdzie uprawiano myśl społeczną, ścierały się dwa rodzaje światopoglądów: pozytywistyczny i humanistyczny. W humanistycznej optyce tradycyjne dylematy myślenia socjologicznego jawiły się tak odmienione, przegrupowane, uszczegółowione i rozszerzone tematycznie,

że wydawało się, iż odkryto je na nowo. Dzieło Tönniesa wiodąc ku nowej socjologii, nie zaczynało jej jednak od początku. Socjologię pozytywistyczną widział on ważnym etapem w rozwoju refleksji naukowej o społeczeństwie, a jako filozof i filolog klasyczny ciągłość myśli socjologicznej skłonny był wywodzić od starożytności. Przez wskazanie na kilkunastowiekowy nurt teoretycznych rozważań problemów życia społecznego w tradycji myśli europejskiej, w którym znaczące miejsce zajmowali tacy m.in. myśliciele jak: Platon, Arystoteles, św. Augustyn, Hobbes, Comte, Mill, Spencer, Marks, Dilthey, przywoływał Tönnies jeszcze jeden argument za samodzielnością dyscypliny. Ta tradycja intelektualna była zapisanym i dającym się odczytywać wciąż na nowo rezultatem współżycia społecznego ludzkości jako gatunku. I ona też inspirowała go w jednym konkretnym fragmencie jego teorii, choć nie raz akcentował potrzebę uwalniania się od „męki takich tradycji”, które utrudniają teoretyzowanie, przeszkadzają empirii i nie sprzyjają nauce stosowanej. Z czasem proponował Tönnies podział socjologii na trzy działy: naukę teoretyczną czyli czystą, naukę stosowaną i naukę empiryczną. Kolejność działów nie była tu przypadkowa. Cel i sens uprawiania socjologii widział w zastosowaniu jej twierdzeń w praktyce, lecz drogi do uzyskania znaczących wyników, przydatnych w nauce stosowanej, wskazywał dwie. Z jednej strony teorię, konstrukt myślowy, z drugiej zaś – empirię. Oba te potrzebujące się nawzajem i uzupełniające sposoby badania, jako metody empiryczną i racjonalistyczną, stosował przez całe życie. *Wspólnotę i stowarzyszenie* przedstawiał jednak jako fakt nauki czystej.

Było wielkim osiągnięciem Tönniesa – pisał Salomon – uwolnienie socjologii od teoretycznego bagażu filozofii historii i ustabilizowanie jej jako nauki samodzielnej²⁶. Istotnie, w epoce fascynacji historią, filozofią dziejów, gdy ludzkość i jej losy oraz różnorodność kultur w przestrzeni analizowały z wielu stron różne nauki humanistyczne, Tönnies nie przeszłość, lecz terażniejszość uczynił przedmiotem zainteresowań socjologii. „To, co odczuwamy jako terażniejszość musimy wpieryw poddać obserwacji i postarać się zrozumieć” – pisał (s. 11). „W przeciwieństwie do teorii historycznych, które wyprowadzają wszystko z odległej przeszłości, za właściwy, ba – za konieczny punkt wyjścia uznajemy ten moment czasowy, który współczesnemu obserwatorowi daje nieoceniony przywilej oglądania dziejących się procesów na własne oczy” (s. 238). Ta rzeczywistość jednak, którą pragnął zrozumieć, nie powstała wczoraj, lecz była

26: Tjänze, s. 35f.

rzeczywistością historycznie ukształtowaną. Miała za sobą tysiąclecia formowania się, dotychczasowe dzieje, przy zmieniającym się materiale ludzkim, ukształtowały takie a nie inne formy współżycia społecznego. W tym ogromnym i skomplikowanym polu badawczym dostrzec wewnętrzne związki i uchwycić rzeczywiste stosunki mogła jednak tylko logika. I ją właśnie, jak Platon geometrię a Comte matematykę, uznał Tönnies za ważny składnik metodologii naukowej. Myślenie naukowe – twierdził – „gdzie najpierw i najłatwiej pojawia się w swej czystej postaci (...), wywodzi się z umiejętności porównywania i mierzenia wielkości i zbiorów, która ogólnie wspiera się na liczeniu czyli rozdzielaniu i zestawianiu, dzieleniu na równe części i mnożeniu danych części, operacje te zaś są w czystym myśleniu tak łatwe dlatego, że ma ono gotowy uporządkowany system mian, a zróżnicowanie postrzeganych przedmiotów nie podważa założenia, że równe jednostki mogą być poddane dowolnym kombinacjom” (s. 7-8). Abstrakcyjne równania, modele logiczno-teoretyczne, sztucznie tworzone konstrukty „idealne” są socjologii niezbędne jako ważne narzędzie poznania.

Dla Comte’a najważniejszą nauką pomocniczą socjologii była biologia, a metody nauk o przyrodzie miały przedstawiać dla niej wzór naukowości. Dilthey znów nauki humanistyczne przeciwstawiał fundamentalnie całej wiedzy o wszechświecie. Ich przedmiotem miały być – według niego – ekspresje życia człowieka, i to takie wyrażane w formie wypowiedzi i idei obecnych w prozie, poezji, filozofii. Rozumienie tych ekspresji poprzez epoki historyczne widział celem jedynym swej nowej metodologii. Tönnies mieszcząc socjologię w grupie nauk humanistycznych, nie przeciwstawiał jej ani w teorii ani w metodach badawczych pozostałym rodzajom nauk o wszechświecie. Włączał socjologię w długą już historię poznania zjawisk i procesów całego *universum*. Jej przedmiot – życie społeczne – widział ułamkiem życia planety, odcinkiem jej życia organicznego.

Książka nie daje jednak żadnych podstaw do tego, by w propozycjach teoretycznych Tönniesa dopatrywać się mechanicyzmu czy biologizmu. Nie wyjaśniał on wzajemnych stosunków między ludźmi i prawami innych nauk. Używał, co prawda, często pojęć „materia”, „mechanika”, „energia”, „siła”, „natura”, ale nie dowodzi to patrzenia na stosunki społeczne typu wspólnoty i stosunki społeczne typu stowarzyszenia poprzez pryzmat praw fizyki czy biologii. Tönnies niezwykle skrupulatnie usuwał także z socjologii wszystko to, co mogło być przedmiotem nauk o kulturze, o materialnym, instytucjonalnym i duchowym dorobku ludzko-

ność oddziaływań wzajemnych między „równymi” jednostkami, wskazywał na kształtowanie i tworzenie się formy takich regularnych i powtarzalnych oddziaływań, które wymagają badań i naukowej terminologii. Zgadzał się raczej z Arystotelesa koncepcją stopniowania sił natury, w których człowiek stanowić miał punkt dojścia. Jego socjologiczna teoria miała poprzez wiedzę o zachowaniach i wzajemnych stosunkach wykazać jakim człowiek jest i jakim być może, miała prowadzić nie tyle do psychologii, ile do filozofii człowieka. Odnosi się nawet wrażenie, że Tönnies nie był szczególnie zainteresowany osiągnięciami psychologii. Jednostkę traktował zawsze jako całość, jako realną albo naturalną jedność, nie wnikając już w swoiste psychologiczne kwestie. Pojęcia woli naturalnej i woli arbitralnej odgrywają, co prawda, ważną rolę w jego dziele, ale potrzebne mu były nie tyle do określenia psychologicznych mechanizmów zachowań, ile do wnikliwszego wglądu w typy sprzężeń zwrotnych w relacjach jednostka – wspólnota i jednostka – stowarzyszenie. Określenie „wola arbitralna” rezerwował dla świadomych działań jednostki, wynikających z jej własnych pomyślności, własnych pragnień i celów, własnych „mocnych” decyzji, podejmowanych w trakcie indywidualnego doświadczenia życia społecznego swoich zbiorowości. Wykazywał, że indywidualizują one członków tych samych nawet wspólnot, są czynnikiem racjonalizacji życia we wspólnotach, optymalniej dają się też realizować po społu, w celowych stowarzyszeniach. Używając natomiast pojęcia „wola naturalna” jednym określeniem pragnął Tönnies nazwać wszystko to, co jednostka zinternalizowała, wchłonęła do swych wspólnot jako elementy własnej osobowości, a co odzywać się będzie później w jej zachowaniach machinalnych, nawykowych, rutynowych. Tu indywidualizacja ma miejsce również, od najmłodszych bowiem lat jednostki wybiórczo traktują zarówno propozycje swoich wspólnot jak i obowiązki wobec nich. „Jest przecież rzeczą oczywistą – pisał – że indywidualizm w historii i kulturze występuje tylko o tyle, o ile wpływa ze wspólnoty i jest przez nią uwarunkowany, albo o ile rodzi i podtrzymuje stowarzyszenie. Te dwa przeciwstawne sposoby ustosunkowania się pojedynczego człowieka do ludzkości, to problem, którym będę się tu zajmował” (s. 14).

Pora zastanowić się więc, na czym polegają wyróżnione przez Tönniesia stosunki społeczne typu wspólnoty i stosunki społeczne typu stowarzyszenia.

Wszędzie, gdzie ludzie czują się blisko ze sobą związani, intymnie, na dobre i złe, gdzie związki między nimi mają charakter naturalny, mamy

zwykle do czynienia z trzema nakładającymi się rodzajami więzi społecznej: więzią krwi, więzią terytorialną i więzią duchową. Wspólnotami, dla których najistotniejszą jest więź pierwszego typu – to rodzina, ród, klan, plemię, naród. Autor powie nawet, że wszystkie wzory wspólnot zawarte są w idei rodziny i z niej się wywodzą (s. 46). Wspólnotą terytorialną objęci są mieszkańcy wsi, miasta, regionu, kraju. W znaczeniu najbardziej ogólnym mówi się o wspólnocie ogarniającej całą społeczność globu ziemskiego. Wspólnota duchowa łączy ludzi jednej grupy językowej, wspólnego wyznania czy wspólnych zamiłowań. Nikt od urodzenia nie może układać sobie życia na własną rękę, z konieczności wzrastać musi w tych rodzajach wspólnot. I żyjąc na codzień w stosunkach bezpośrednich i pośrednich z innymi, jednostka chłonie to, co te wspólnoty z sobą niosą. Pamięć o najbliższym i poznanym otoczeniu, poczucie bliskości, wspólne radości i przeżycia, zaufanie wzajemne i niechęci, pierwsze zależności i autorytety zachowuje się odtąd często na całe życie i wszędzie, gdzie by się jednostka nie znalazła. Te wspólnoty dostarczają motywów działania, gotowych wzorów zachowań, norm złożonych z potwierdzonych przez pokolenia doświadczenia prawd i rozstrzygnięć, pierwszych hierarchii wartości i celów, pierwszych zajęć i fascynacji. Integracja wynika tu z naturalnego porządku współżycia, z długotrwałości wzajemnych stosunków, które choć narażone na rozbitcie, zachowały *consensus*, wolę wspólnego bytu. Zwyczaje i obyczaje oraz uroczystości wspólne są w nich symbolicznymi znakami pokoju podtrzymującymi jedność. We wspólnocie wola każdej jednostki powiązana jest z wolą innych poprzez pochodzenie, status i warunki, w jakich się kształtowała; determinowana też jest możliwościami wspólnoty i jej zbiorowym dorobkiem. Działania podejmuje się w niej ze względu na otoczenie społeczne, a nie ze względu na samego siebie. Jednostka może rozstrzygać jedynie o trwałości swych związków ze wspólnotą, w żadnym razie jej wola nie może być ich podstawą. Tym, co pierwotnie, wcześniejsze, co warunkuje i oddziałuje na ten naturalny porządek współżycia jest ogólny wzór, forma, stara i trwała, mimo wymiany pokoleń. Wspólnoty pośredniczą i czynią konkretnym związek jednostki ze światem. Poprzez nie dają się dobrze tłumaczyć i rozumieć upodobania, przyzwyczajenia i pamięć jednostek, ich poglądy potoczne, uprzedzenia i wstręty, normy i nawyki, znaczna część działalności. Ponieważ wspólnoty są starą, trwałą i uniwersalną formą współżycia, Tönnies nawet wspólne wszystkim ludziom prawa wywodził ze stosunków społecznych tego typu.

W przeciwieństwie do scharakteryzowanych wyżej form życia społecznego, stosunki typu stowarzyszenia określał Tönnies jako wtórne, sztuczne i niestałe. Wtórnymi są dlatego, iż bez wspólnot nie ma żadnych stowarzyszeń. Dla wszystkich działań celowych, podejmowanych z dużą samoświadomością, doraźnych lub stałych, które zbiorowo wykonywane gwarantują znaczące rezultaty czy obfite zyski, bazą jest realne codzienne życie we wspólnotach. Gdy we wspólnotach ludzie rodzą się, do stowarzyszeń przystępują. Stowarzyszenie się dla realizacji zamierzonego celu wymaga podjęcia arbitralnej decyzji, osobistego zaangażowania się w działalność tego a nie innego rodzaju, wymaga umowy, kontraktu, szczegółowego określenia obowiązków i zadań. Jest świadomym wejściem w związek z innymi ludźmi, wskazanym jednostce przez jej władzę, doświadczenie, upodobania i możliwości. W stowarzyszeniu istotną więzią łączącą ludzi nie jest ani więź krwi, ani więź terytorialna, ani więź językowa czy wyznaniowa. Łączy ich wspólny cel lub wiązka celów i zgoda na określone miejsce w podziale zadań prowadzących do celu, na ustalenia i reguły, które Tönnies nazywał ogólnie konwencją, czasem na statut i obowiązujący w stowarzyszeniu porządek prawny. Jednostki nie działają tu jako mandatariusze wspólnot, lecz na własny rachunek i ryzyko. Ponieważ stowarzyszenia abstrahują od „wszystkich pierwotnych albo naturalnych stosunków między ludźmi”, są tworam, w których mniej istotne są wspólnotowe związki, stosunki w nich występujące określał autor jako sztuczne. Stanowią „mechaniczny agregat” ludzi, którzy poza celem mogą być sobie najzupełniej obcy, obojętni, nawet wrodoży. Ponieważ każdy ma tu na uwadze własną korzyść, własny interes, wzajemne stosunki w stowarzyszeniu cechuje zawsze pewne potencjalne napięcie. „Zakresy działania i władzy są ostro rozgraniczone, każdy baczy, by nikt inny nie naruszał jego zakresu, gotów dopatrywać się w tym akcie wrogości” (s. 67). Przyjęcie warunków umowy stanowi swego rodzaju zgodę na system reguł gry obowiązujący aktualnie w stowarzyszeniu, system zmienny, gdy projekt nowych reguł wydaje się korzystniejszy. Każdy stosunek stowarzyszenia zapoczątkowuje i umożliwia utworzenie pewnej fikcji dobra wspólnego, nadrzędnego wobec jednostek, i w tym zakresie wszyscy mierzą tą samą miarą, „mówią tym samym językiem”. Wśród członków upowszechnia się przekonanie, że realizację celu przybliżyć może jedynie wspólna wola wszystkich i jednomyślność w odniesieniu do racjonalności i słuszności celu, środków do niego prowadzących, metod działania. Ich punkt widzenia staje się najważniejszy. Wszystko wokół, blisko i daleko, postrzegane jest jako możliwy obiekt ich ingerencji, ich inwestycji, obrotu,

poszerzenia skali działalności. „Żaden też człowiek – pisał Tönnies – nie może myśleć tak wyłącznie o swoim pożytku i działać w imię podjętych celów, jak może myśleć i działać rzecz, która jako taka istnieje tylko w wyobrażeniu” (s. 238). Działając na własną korzyść, stowarzyszeni przynoszą pożytek ogółowi członków i odwrotnie. Niezależnie od tego czy dysponują majątkiem czy tylko umiejętnościami i własną siłą roboczą, w stowarzyszeniu nabierają zdolności do myślowych kombinacji, stają się „oświeceni, świadomi, zimni”. Gdy widzą możliwość zmieniania rzeczywistości na swoją korzyść, krytycznie ustosunkowują się do wszystkich poglądów lub wykorzystują je do własnych celów. W stosunku do innych postępują jak kupiec, sytuują się w roli dających i biorących, jeśli to możliwe zachowując dla siebie rolę konsumenta. Poprzez stowarzyszenia każdy ma możliwość otrzymania czegoś innego, lepszego, w zamian za dobra oferowane przez siebie. Im więcej stowarzyszeń, tym więcej dóbr do wymiany i tym więcej motywów do celowego działania. Stowarzyszenia są niestałe, tworzą się i rozwiązują. Podstawą ich istnienia i powstawania jest nie tyle fakt przyrodniczych uwarunkowań natury ludzkiej, ile różnorodność osobowości kształtowanych przez wspólnoty, postępujące zindywidualizowanie. W tym procesie potrzeby i pragnienia jednostek jawią się nieskończenie różne, zmienne i coraz liczniejsze. Odmienne przedstawiają się też pojęcia wartościowego dla nich dobra, pojęcia zmienne w toku życiowych doświadczeń. To zaś stanowi nieustannie przesłankę rozumnej wymiany. Jako przykład stowarzyszeń podawał autor zakłady produkcyjne, przedsiębiorstwa handlowe, spółki akcyjne, towarzystwa specjalistyczne, związki różnego rodzaju. Wszystkie mogą mieć zasięg międzynarodowy. Stosunek stowarzyszenia zapoczątkował i umożliwił utworzenie nadrzędnej wobec wspólnot sztucznej osoby jaką jest państwo.

Przedstawiona przez Tönniesa typologia miała charakter prawa uniwersalnego. Nakładane jak szablon na różne społeczeństwa, przeszłe i współczesne, pozwalało wypowiadać o nich sądy wartościujące²⁷. Jako ukształtowanemu w dobie historiozoficznych prorocत्व, narzucił mu się przede wszystkim rysujący się w dziejach ludzkości trend, wiodący od wspólnot ku stowarzyszeniom. Gdy w odległej przeszłości wspólnoty determinowały w całości biografie jednostek, im bliżej współczesności tym widoczniejsze jawiło się w społeczeństwach zindywidualizowanie. Przedsięwzięcia, interesy, sprawy, przyjemności odsuwały i odsuwają

27 Por. *Istorijsz burżuaznoj sociologii XIX – naczala XX wieka*. Moskwa 1979 s. 177.

jednostki coraz bardziej na zewnątrz wspólnot, a już „niewielu poświęca siły swej woli działaniu o tak wąskim kręgu osób, jakim jest rodzina” (s. 324). Te pozytywnie oceniane przezeń zjawiska niosły jednak z sobą wiele zagrożeń, postęp mógł stać się tu rodzajem upadku. Niedostatek wspólnotowej podstawy, nie prowadzący do zażyłego współżycia w stowarzyszeniach, stawał się bowiem niejednokrotnie przyczyną dezintegracji życia społecznego, licznych patologii, a sytuacje kurczącej się sfery prywatności na rzecz życia publicznego, zbiorowego, też rodziły nowe kwestie społeczne. Ewolucja od statusu do kontraktu, od powinności na rzecz wspólnot do zobowiązań jednostkowych była jednak – według autora – poszerzeniem się sfery wolności jednostek.

Młodzieńcza praca Tönniesa okazała się kopalnią pomysłów teoretycznych, z której czerpano wszędzie tam, gdzie socjologia zinstytucjonalizowała się, w Niemczech, we Francji, w Stanach Zjednoczonych. Jego koncepcje rozwijali Georg Simmel i Maks Weber, Durkheim i grupa uczonych skupiona wokół „L'Anne Sociologique”, Franz Boas i Pitirim Sorokin, nawet Talcott Parsons i Robert Merton.

Tönnies wraz z Simmlem, Wernerem Sombartem i Maksem Weberem założył w 1909 r. Niemieckie Towarzystwo Socjologiczne i w latach 1909-1933 był jego prezydentem. Od przejścia na emeryturę w 1921 r. prowadził jeszcze do 1933 r. wykłady z socjologii na uniwersytecie w Kilonii. Choć sławny, do końca życia pozostał jednak osamotniony, nie udało mu się skupić wokół siebie grupy o wspólnych zainteresowaniach, szkoły socjologicznej. Bibliografia jego prac obejmuje blisko 600 pozycji. Ale nie tylko Paweł Rybicki uznał jego dorobek za niezbyt obfity ilościowo²⁸. Przyczyną takiej oceny był zapewne fakt, iż swe rozprawy teoretyczne i wyniki badań empirycznych zmieścił w kilku książkach, a resztę stanowią rozprawy w pracach zbiorowych i szczodra publicystyka społeczna i polityczna. Prace Tönniesa wydaje się do dzisiaj, pojawiają się kolejne tłumaczenia *Wspólnoty i stowarzyszenia*. W Niemczech opublikowano jego korespondencję z Paulsenem, wydaje się monografie interpretujące jego dorobek. Należy on niewątpliwie do tej wąskiej elity socjologów, którzy autentycznie wpłynęli na kształt teorii socjologicznej. Lektura *Wspólnoty i stowarzyszenia* „jednej z najbardziej wpływowych książek w dziejach socjologii” – może być wciąż jeszcze źródłem inspi-

28 P.R./rybicki/: *Ferdynand Tönnies (1855-1936)*. „Przegląd Socjologiczny” 1936 z. 3/4 s. 551.

książek w dziejach socjologii” – może być wciąż jeszcze źródłem inspiracji²⁹. I jest tak mimo tego, że precyzyjne analizy przeplatane są lawiną gadulstwa, co nie zachęca wcale do studiowania dzieła.

Henryka Hołda-Różewicz
(Warszawa)

L.A.Fajnberg: *Ochotniki amerykańskiego siewiera*. Izd. „Nauka” Moskwa 1991, ss 180.

W ostatnich dziesięcioleciach dostrzegamy wzmożone wysiłki zmierzające do rozszerzenia kompleksowych badań obszarów arktycznych. Wiążą się one przede wszystkim z możliwością odkrycia bogatych złóż różnych surowców niezbędnych dla współczesnej gospodarki. Szczególny postęp w tej dziedzinie można zaobserwować w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, gdzie wyasygnowano spore sumy dla poznania warunków i sposobu życia człowieka.

Pierwotnymi mieszkańcami terenów polarnych byli przodkowie współczesnych Eskimosów i Indian, którzy zajmowali się w pierwszym rzędzie myśliwstwem, rybołówstwem oraz w ograniczonym stopniu zbieractwem. Zarówno w Arktyce, jak i w Subarktyce można wyróżnić trzy ekosystemy: morski, rzeczny i lądowy. Dla Eskimosów najważniejszy jest ten pierwszy a dla Indian dwa pozostałe. Należy zaznaczyć, że wymienione obszary charakteryzują się niewielką ilością biomasy przypadającą na jednostkę powierzchni. Poza tym łowne ptaki i ssaki są tam rozprzestrzenione bardzo nierównomiernie. Dotyczy to w największym stopniu ptaków pływających, które z nastaniem chłódów odlatują na południe oraz renów (karibu) wędrujących przed zimą w kierunku lasów. Z kolei morsy nie występują we wszystkich morzach tych stref, lecz przeważnie tam, gdzie są płytczny ze znaczną ilością dennych mięczaków stanowiących ich główny pokarm.

Przez wiele stuleci człowiek stopniowo przystosowywał się do wyjątkowo trudnych warunków egzystencji, stając się wytrawnym łowcą morskich ssaków oraz karibu i niedźwiedzi polarnych. W odróżnieniu od

29 J.Szacki: *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa 1981 s. 496. Informacje biograficzne podaje za „International Encyclopedia of the Social Sciences” Ed. D. L. Sills. New York b. d. w. vol. 16 s. 98-103.